CZĘŚĆ XLI — № 49. ROK 21 — (1850.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI, Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. POŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, 27 Czerwca. / 9 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, 26 Czerwca. / 8 Lipca.

Przez Rozkazy dzienne Cesarskie, z *dnia 17 Czerwca*, zostają uwolnieni na własną prośbę: od urzędu, Dyrektor Petersburskiego Szpitalu chorób ocznych, Akademik, Radzca Stanu *Salomon;* od służby, Dyrektor Główny, prezydujący w Kommisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego, Senator, Radzca Tajny *Storożenko*, z mundurem, temu urzędowi właściwym. — *Z dnia 18 Czerwca*, Obrani przez Szlachtę, zostają zatwierdzeni na urzędach: Stałego Członka Mohylewskiej Gubernijalnej Kommisyi zaopatrzenia żywności, dotychczasowy Członek tejże, Radzca Honorowy *Switkowski;* Kuratora zapasowych zbożowych magazynów powiatu Carskosielskiego, szlachcic *Żelwietr;* Kowieńskiego Sędzi powiatowego, dymisyonowany w 1840 roku z Olwiopolskiego pułku Ułanów Sztabs-rotmistrz *Swicyn*.

— N. Cesarz Jmć, d. 13 Marca b. r., Najwyżej raczył zezwolić na ustanowienie w sposobie proby, na dwa lata, osóbnego Komitetu, dla pierwiastkowego rozpatrywania wszelkich xiąg uczebnych i elementarnych, wydawanych przez osoby prywatne, jako też w ogólności wszystkich dzieł i przekładów, przeznaczonych do czytania dla dzieci, a to na zasadach następujących: 1.) Komitetu tego, który ma się mianować Komitetem do rozpatrywania xiąg elementarnych, będzie obowiązkiem rozpatrywać wszystkie xięgi wyżej wzmiankowane, zwracając pilną uwagę, nie tylko na ich kierunek moralny, lecz i na same metody wykładu nauk. 2.) Do zakresu działań Komitetu nie należą dzieła i przekłady, tyczące się Nauki Religii, i zależące przeto wyłącznie od Cenzury Duchownej. 3.) Roztrząsanie w Komitecie ma mieć miejsce przed rozpatrzeniem Cenzorskiem, i przeto, wszystkie Komitety Cenzury Cywilne, po otrzymaniu od osób prywatnych przeznaczonych do druku rękopisów, xiążek i w ogólności płodów literatury elementarnej, mają je odsyłać do Komitetu rozpatrywania xiąg elementarnych i cenzorować dopiero po odebraniu rękopisów napowrót z zaletném zdaniem tego ostatniego. To pierwiastkowe rozpatrywanie nie uwalnia jednak Cenzorów od odpowiedzialności za przepuszczenie xiąg, stosownie do Ustawy o Cenzurze. 4.) W razie jakichbądź nieporozumień między Cenzurą i Komitetem, takowe mają być rozpatrzone przez Główny Zarząd Cenzury. 5.) Od Ministra Narodowego Oświecenia zależy poruczać pierwiastkowie Komitetowi do rozpatrywania i takie xięgi uczebne i inne pomocy, które on zamierza wprowadzić do Gymnazyj i Szkół swojego wydziału; ostateczna zaś ich approbacya, na zasadzie Ukł. Pr. t. 1 Ust. Min. art. 1,405, zależy od Głównego Zarządu Szkół. 6.) Do zawiadywania kancellaryą Komitetu przeznaczyć jednego z urzędników Ministerstwa Narodowego Oświecenia, najęcie zaś kancellisty i koszta kancellaryjne załatwiać z summy gospodarczej Departamentu Narodowego Oświecenia.

— Sztab J. C. Wysokości Następcy Cesarzewicza, Głównego Zwierzchnika Zakładów Wojskowych Wychowania, z rozkazu J. C. Wysokości ma zaszczyt podać do wiadomości rodziców i krewnych małoletnich dzieci szlacheckich, których oni zamierzali przedstawić w roku bieżącym na examen dla przyjęcia do *pułku Szlacheckiego*, że z powodu pełnego kompletu kadetów tego pułku, dla małej liczby mających się teraz wypuścić na służbę jako oficerów, i dla tego, iż do pułku, w celu ukończenia nauk, przeprowadzona została z gubernijalnych korpusów znaczna

liczba kadetów, — przyjmowanie do pułku Szlacheckiego nowych wychowańców w roku bieżącym nie będzie miało miejsca, a przeto i przysyłanie ich do Petersburga na examen byłoby daremném.»

— Najwyżej ustanowiona Kommisya w przedmiocie Wystawy Londyńskiej obwieszcza, iż w skutek przedstawienia jej i najpoddanniejszego raportu P. Ministra Skarbu, Cesarz Jmć, w dniu 3 b. Czerwca, Najwyżej rozkazać raczył: dozwolić wywoz bez cła na Wystawę Londyńską wszystkich w ogólności płodów rossyjskich, i takiż przywoz do Cesarstwa tych polskich i finlandskich towarów, które będą przeznaczane do odsyłania na tę Wystawę za pośrednictwem Kommisyi. W skutek tej woli Najwyższej uczyniono w Wydziale Celnego Zarządu należyte rozporządzenie, iżby paki z polskiemi i finlandskiemi towarami przepuszczane były przez Komory Celne rossyjskie za świadectwami o ich miejscowem pochodzeniu, na podawane do tych Komor objawienia, bez opatrywania ich i pobierania cła, lecz za przyłożeniem plomb celnych, dla dostawienia ich wprost do Kommisyi, Najwyżej ustanowionej, gdzie urzędnicy celni mają dokonać właściwą tych paków rewizyą.

— Kommisya, Najwyżej ustanowiona w rzeczy Wystawy Londyńskiej, podaje do wiadomości, że przyjmowanie płodów, na nię przeznaczonych, w wyporządzonym na ten cel lokalu w Gmachu Komory Celnej, gdzie w roku 1849 była urządzona Wystawa wyrobów rękodzielniczych, rozpocznie się 3 Lipca i będzie się odbywało bez przerwy, prócz dni niedzielnych i świątecznych, po dzień 4 Września, od godziny 10 zrana, do 3 po południu. Przedstawiane płody będą przyjmowane przez jednego z Członków Kommisyi i przez jej Kommisarza, Radzcę Dworu *Andrejewa*.

NOWINY Z KAUKAZU.

«W pierwszych dniach Maja, nieprzyjaciel, zebrawszy znaczne siły naprzeciw linii Lezgińskiej, attakował fort Biełokański, lecz, odparty przez załogę, szybko się cofnął. Sztabs-kapitan xiążę *Kobułow* udał się za nim w pogoń z oddziałem ochotników 1 Gruzyjskiego pieszego pułku i Tyfliskiego strzelców i ścigał górali zbliska, nacierając bagnetami, na przestrzeni ośmiu wiorst przez lasem zarosłe parowy.

Nieprzyjaciel zatrzymał się wreszcie na urwistym grzbiecie góry Akimala i osypał gradem kul i kamieni ochotników, ciągnących wązką ścieżką; wtenczas ci zaczęli się cofać walcząc na każdym kroku pozycyi, która tak wielce sprzyjała attakowi ich licznych przeciwników. Wtém błysnęły zdaleka bagnety Grenadyerów pułku J. C. Wysokości W. X. Konstantyna, którzy nadbiegali z Zakatały.

Nie doczekawszy się ich, nieprzyjaciel zniknął w górach; ta powtórna ucieczka była tak nagła, iż nie miał nawet czasu unieść ciał i broni swoich towarzyszy, poległych pod naszemi ciosami.

Ta świetna sprawa kosztowała nam stu ludzi w zabitych i ranionych.

W liczbie pierwszych jest Sztabs-kapitan xiążę *Kobułow*, porucznik xiążę *Eristow*, i chorąży *Iwanow*. Podług opowiadania samychże górali, straty ich są nader znaczne. Pomiędzy zabitemi liczy się Omar, Naib Dżumurski.

Około tegoż czasu kozacy, ponad Łabą, dali dowod niemniej heroicznej nieustraszoności.

Buntownik Mehemet-Amin, usadowiwszy się ponad Pszachą i Biełą, z liczną bandą góralów, groził Łabińskiej linii. Ochrona górnej części kordonu powierzona była korpusowi lekkiemu, złożonemu z 5 szwadronów kozaków linijowych, z oddziału pułku № 38 Dońskich kozaków i z dwóch dział, pod dowództwem pułkownika *Jagodin*.

Dwa szwadrony pułku Stawropolskiego linijowych kozaków miały wzmocnić ten oddział. Inne oddziały ochraniały niższą Łabę. Mehemet-Amin, widząc liniją strzeżoną na wszystkich punktach, postanowił działać przeciw Besleneisom, pokoleniu, które się nam poddało. W tym celu pociągnął w górę ponad Łabą.

Pułkownik *Jagodin*, ostrzeżony przez forposty o zbliżaniu się nieprzyjaciela, którego siły były zamaskowane gęstą mgłą, ruszył mu natychmiast na spotkanie. Nagle okrążony massami górali, rozkazał swym kozakom śpieszyć się i utworzyć kwadrat. Tymczasem dwa szwadrony Stawropolskich kozaków od 130 koni, posłyszawszy kanonadę we wsi Wozniesieńsku, pośpieszyły na ogień. Przybywszy na miejsce bitwy i uniesieni swą odwagą, kozacy, pod wodzą rotmistrza *Maximowicza*, zrobili wielką lukę w szykach nieprzyjacielskich. Zachwiani zrazu tym niespodziewanym napadem, następnie ozuchwaleni swą wielką liczbą, górale wprędce okrążyli tę garstkę walecznych, którzy drogo im życie swe sprzedali. Pułkownik *Jagodin*, korzystając z tej dewersyi, odparł nieprzyjaciela i zmusił go, ku wieczorowi, do przeprawienia się na drugą stronę Łaby. Mamy do żałowania poległych w tej bitwie rotmistrza *Maximowicza*, porucznika *Kikniaziewa*, chorążego *Pietrowa* i 147 żołnierzy; ranieni porucznik *Czugujewicz* i 49 żołnierzy.

Mehemet-Amin, straciwszy czoło swych partyzantów i widząc zamiary swe spełzłe na niczém, odesłał swe bandy do domów i prosił nas tylko, za pośrednictwem Besleneisów, o pozwolenie pogrzebania ciał towarzyszów, któremi plac boju i linija jego szybkiego odwrotu były usłane.

Takto jednoczasowie, na dwóch różnych punktach Kaukazu, zniweczyliśmy zamachy nieprzyjaciela; jeżeli w tych dwóch krwawych spotkaniach straty nasze były dotkliwe, heroiczny zapęd, którego wojska nasze nie zdołały pohamować w obec sił zbyt przewyższających, dodaje nowego blasku wieńcowi sławy Armii Kaukazskiej.

Wszystkie wiadomości, odbierane z innych części Kaukazu, przekonywają, że kraj używa zupełnej spokojności.»

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

Jego Cesarska Wysokość Xiążę Maxymiljan Leuchtenbergski przybył 24 Czerwca do Stuttgardt.

— Depesza telegraficzna, odebrana w Berlinie z d. 27 Czerwca, donosi, że Zgromadzenie Prawodawcze Wirtembergskie, większością 50 głosów przeciw 11, uradziło oddać pod sąd Ministrów. Nazajutrz miała być wybrana Kommisya oskarżenia z powodu dekretu, wydanego przez Ministrów o pobieraniu do końca Września podatków według dotychczasowej stopy.

AUSTRYA. *Wiedeń, 26 Czerwca.* Statut Organiczny, świeżo wydany dla Kroacyi i Esklawonii, wyrzeka ostatecznie oddział tych prowincyj od Węgier; co do Dalmacyi, decyzya o niej zachowana jest na później. Ban Kroacyi i Esklawonii ma zależeć odtąd bezpośrednio od Ministrów Cesarstwa. Minister odpowiedzialny mianowany oraz został wyłącznie dla tych dwóch prowincyj. Ban pozostaje Dowódzcą Pogranicza Wojennego.

Wiedeń, 27 Czerwca. Pomiędzy oficerami ułaskawionymi w ostatnich czasach, jest German Görgey, brat ex-Dyktatora.

— Oftalmija egyptska panuje z wielką mocą pomiędzy wojskami po rozmaitych miastach Galicyi i Węgier.

Kraków, 28 Czerwca. Oftalmija egyptska na nieszczęście bardzo się rozszerzyła między wojskami naszej załogi. Wielu żołnierzy wzrok już utraciło; straszliwa epidemija zaczyna napastować i ludność niewojskową.

— Gazeta *Lloyd* nie przestaje dalej prowadzić swojęę polemikę przeciw Prussyi i Związkowi, na którego czele stoi to Mocarstwo. W jednym z najpóźniejszych swoich numerów przyrównywa Prussyą do Kompanii angielskiej Indyj Wschodnich, a Xiążąt Związku, składających tak zwane Kollegium Xiążęce, do Nababów Indyjskich, i dowodzi, że położenie i stosunki jednych i drugich są zupełnie te same.

PRUSSY. *Berlin, 30 Czerwca.* Przedwczora Kollegium Xiążąt miało swe 6 posiedzenie.

— Gazeta *Deutsche-Reform* najmocniej zaprzecza wiadomości, jakoby Prezydent Rady Ministrów, hrabia Brandebourg, miał się usunąć, i że hrabia Manteuffel miał go zastąpić.

— Obecność w naszej stolicy missyonarza Doktora Gutzlaff dała myśl złożenia stowarzyszenia w celu rozszerzania chrystianizmu w Chinach. Na czele tego stowarzyszenia stanęli kaznodzieje: Krummacher, Knak, Kunze, Strauss i inni.

FRANKFURT, *28 Czerwca.* Akta processu o zabicie X. Lichnowskiego i P. Auerswald, odsądzonego przez trybunał kryminalny prowincyi Hanau, zostały przesłane w tłumaczeniu do Paryża i Londynu, z żądaniem od Rządów Francuzkiego i Angielskiego wydania rozmaitych osób, mających udział w zabójstwie pomienionych członków byłego Zgromadzenia narodowego. Dowiadujemy się, że pomienione Rządy postanowiły uczynić zadość temu żądaniu, albowiem z akt sprawy przekonały się, że zbrodnia nie miała wcale charakteru politycznego i była prostém morderstwem. Skutkiem tego wprędce wysłani tu będą, z Paryża, niejaki Nispel z Bockenheim, który wystrzałem zabił xięcia Lichnowskiego, a z Hull, niejaki Buchsweiler, podżegacz buntu i morderstwa.

ANGLIJA.

LONDYN, *26 Czerwca.* Na posiedzeniu Izby Gmin 25 b. m., po rozmaitych mówcach, występujących za i przeciw wnioskowi P. Roebuck (o pochwaleniu w ogólności postępowania politycznego lorda Palmerston), najznakomitsze mowy były P. Wood i sira James Graham.

P. Wood, popierając ten wniosek, dowodził, że Rząd Grecki ciągle odmawiał zadośćuczynienia; rozmaitym jończykom wyrządzano obelgi, bito ich nawet kijmi i katowano za to jedynie, że są poddanemi angielskiemi. Przez samegoż najwymówniejszego z lordów, popierających naganę, wyrzeczoną w Wyższej Izbie na wniosek lorda Stanley, nie było wypartém, że od wielu lat reprezentanci wielkich Mocarstw w Atenach usiłowali jeden przed drugim opanować tam przewagę. W takim rzeczy stanie wypadałoż, ażeby Anglija, przez usta swego Ministra, powiedziała: «nie możemy sami przez się otrzymać wynagrodzenia, musimy błagać w tém pomocy Francyi i Rossyi.» Sposób, w jaki Anglija ukończyła tę kwestyą, będzie miał wielki rozgłos w całym Wschodzie, i wyprowadzi Dwór Ateński z błędnego mniemania, jakoby Anglija nie ośmieli się poszukiwać praw swoich bez przyzwolenia na to Francyi i Rossyi.

Po P. Wood, sir James Graham w tych słowach mówił przeciw wnioskowi: «Z wielką niechęcią wdaję się w obecne rozprawy, ale milczenie moje mogłoby być uważane za bojaźń. Od lat czterech nie przestawałem popierać czynności Rządu, uważając to za powinność w dzisiejszym stanie partyj. Nie mam bynajmniej nieprzyjaźnych Gabinetowi uczuć, ale Izba ma być powołana do rozbioru kwestyi wielkiej wagi, albowiem P. Roebuck i Ministrowie umyślnie rozszerzyli jej znaczenie.

«Kwestya dziś jest już o to, czy pochwalamy politykę zagraniczną, której Rząd się trzymał od czasu przyjścia do władzy; to to obszerne zagadnienie traktować zamierzam.

«Należałem do Gabinetu, prezydowanego przez lorda Grey, w epoce kiedy nastąpił oddział Belgii od Hollandyi; ale to się stało za spółdziałaniem wszystkich wielkich Mocarstw Europy. Kiedy sir Robert Peel objął, po lordzie Grey, stér Rządu, lord Howick pokazał niebezpieczeństwo naszego wdania się.»

(Tu mówca odczytuje głos lorda Howick, miany w roku 1844, w którym najmocniej zaleca politykę niewdawania się w żadne kwestye międzynarodowe.)

«Teraz proszę porównać, mówi dalej, z temi umiarkowanemi i mądremi zasadami postępowanie lorda Palmerston od samego objęcia władzy. (Tu czyta depeszę jego, tyczącą się spraw Hiszpańskich z roku 1846). «Nie jest li ona wbrew przeciwna wszystkim zasadom, zalecanym przez lorda Howick?» Dalej sir James Graham przypomina postawę, przybieraną przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych we wszystkich kwestyach z Hiszpaniją, Portugaliją, Szwajcaryą i Sonderbundem. W sprawie o małżeństwach Hiszpańskich lord Palmerston wziął na siebie wielką odpowiedzialność, a jego usiłowania ku obaleniu Ministerstwa Guizot sprowadziły wypadek nieskończenie ważniejszy niż zmianę Gabinetu. (Tu mówca rozumie rewolucyą 1848 roku, która zamieniła Francyą w Rzeczpospolitą).

Następnie mówca surowo nagania zachowanie się lorda Palmerstona w sprawie Włoskiej; odmówienie przezeń podjęcia się pośrednictwa w sprawie Lombardzkiej, o które Austrya prosiła Angliją, spowodowało wprost powstanie Węgierskie i zbrojne wdanie się Rossyi.

Nagania nierozważny akt posłania floty do Dardanellów. «Wymawiamy się tém, że była zagnana burzą; ale czy prawdziwe jest to tłumaczenie?»

Przechodząc potém do sprawy Greckiej, sir J. Graham przypomina sposób uwłaczający, w jakim lord Palmerston przemawiał do Ministrów Greckich. Być może, iż żądania wynagrodzenia PP. Finlay i Pacifico były słuszne, ale one składają mniej ważną część wymagań. Częścią najdrażliwszą było domaganie się wysp Cervi i Sapienza, o czém wszakże P. Roebuck w swym wniosku nie wspomina.

Co do wdania się Francyi, sir Graham ubolewa, iż Konwencya Londyńska nie została natychmiast przyjęta. W obec wszystkich usterków polityki lorda Palmerston w sprawach Hiszpańskiej, Portugalskiej, Rzymskiej, mówca nie sądzi, iżby mógł oświadczyć, dając mu pochwalną kreskę, jak tego chce wniosek P. Roebuck, że Sekretarz Stanu Spraw Zagranicznych utrzymał honor i godność Anglii.

Dalsze rozprawy, jakeśmy donieśli, były odłożone na dzień dzisiejszy.

Posiedzenie dzisiejsze było otwarte o godzinie 4.

Otworzył rozprawy P. Osborne dzielną obroną lorda Palmerston. Nie chodzi podług niego w niniejszym razie, czy obecni Ministrowie mają pozostać przy władzy, nawet ani o to, żeby zganić lub pochwalić zachowanie się jednego z Ministrów. Kwestya jest nieskończenie rozleglejsza; jest bowiem do rozwiązania, jaką zasadą ma być kierowana polityka Anglii teraz i na przyszłość; mianowicie, czy ta polityka ma, lub nie, ulegać wpływom i widokom Mocarstw obcych, czy Minister Spraw Zagranicznych ma, lub nie, być bierném narzędziem, być automatem, którego wszystkie czyny, wszystkie ruchy powinny pochodzić z natchnienia Gabinetów Zagranicznych. Rzecz więc mniej się toczy o udzielenie Ministrom J. K. M. świadectwa ufności Izby, jak o utrzymaniu honoru, potęgi i sławy Wielkiej Brytanii.

Mówca żartuje sobie z Sira Graham i innych przeciwników, iż kiedy dziś tak ostro naganiają całe pasmo postępowania, czynią to tak nierychło, bo całe cztery lata przeszły od objęcia władzy przez lorda Palmerston.

W sprawie Greckiej P. Osborne znajduje, że lord Palmerston uczynił wszystko, co mu nakazywała godność Anglii; kończy dowodzeniem, że cała oppozycya przeciw niemu powstała jedynie ztąd, że imię szlach. Lorda jest wszędzie godłem liberalizmu, jakkolwiek umiarkowanego i oświeconego.

Mówili potém bardzo krótko lord Manners i P. Cochrane przeciw wnioskowi; nakoniec zabrał głos sam lord Palmerston.

On także chce, iżby w niniejszym razie widziano nie jego indywidualność, ale zagadnienie o całym trybie polityki, jakiej każdy po nim Minister trzymać się będzie winien. Dziwi się, że partya, która wniosła i otrzymała przeciw niemu naganę w Izbie Lordów, nie uczyniła podobnegoż wniosku w Izbie Gmin, wtedy tylko ta nagana byłaby prawdziwym wyrazem zdania narodu.

Jakkolwiek bądź, pozostaje dziś wiedzieć, azali Izba Gmin potwierdzi tę zasadę, która wynika z decyzyi Wyższej Izby, zasadę, którą on, L. P., poczytuje w najwyższym stopniu przeciwną interesowi, prawom, godności Anglii, a nawet pomyślności innych krajów.

Zasadą tą jest, że poddani Angielscy, znajdujący się w obcych krajach, zostawać mają jedynie pod opieką praw tychże krajów, a bynajmniej nie rachować na opiekę swego Rządu. Izba Lordów nie powiedziała nawet, że ogranicza tę zasadę do pewnych tylko krajów.

«Odpieram, rzekł szlach. Lord, całą mocą moją podobną doktrynę, której nie przypuszczał nigdy żaden Minister W. Brytanii, i na uświęcenie jakowej Narod Angielski nigdy nie pozwoli.»

Schodząc do sprawy Greckiej, Minister tłumaczy, że jeżeli Rząd Grecki miał jakiekolwiek względy dla anglików, to traktował zawsze najgorzej jończyków i maltańczyków, którzy są nie mniej od innych poddanemi Królowej Jmci. W sprawie Pacifico nie chodziło o to, jakich ten człowiek osobistych był przymiotów, ale jest to poddany angielski, i kiedy dom jego został napadnięty i splądrowany przez motłoch, (któremu przywodził syn ówczesnego Ministra Wojny Greckiego), niepodobna było nie upomnieć się o zadośćuczynienie, a gdy tego otrzymać nie zdołano, należało więc sformulować to zadośćuczynienie w cyfrę pieniężną i, w razie odmówienia wypłaty, poprzeć dopominek siłą. Toż samo prawie co do pretensyi Finlaya.

Na zarzut sira Graham co do wysp Cervi i Sapienza, lord Palmerston odpowiedział, że najmocniej jest przekonany o należeniu tych wysp do Anglii, lecz z samego już początku układów kategorya ta została odłączona od poszukiwania pieniężnych pretensyj i odłożona do negocyacyj, mających się zawiązać z udziałem Francyi i Rossyi.

Tu wdaje się Minister w długie szczegóły, dowodzące, że poseł francuzki sam zerwał układy w Atenach, i że konwencya, zapadła jednoczasowie w Londynie, nie mogła być odebrana na miejscu dość w porę, dla wstrzymania środków przymusu. Zaprzecza najmocniej, iżby były dawanè podwójne instrukcye P. Wyse, lub przedsiębrane środki dla umyślnego opóźnienia gońca.

Co do rewolucyi Rzymskiej, jemuż przypisywanej, objaśnia, że Papież, mając w początkach panowania zamiar udzielenia wielkich swobod, sam żądał przysłania lorda Minto.

W rzeczy posłania floty ku Dardanellom, Lord obstaje za koniecznością tego środka w celu poparcia żądań Gabinetu Angielskiego o niewydawaniu z Turcyi Węgierskich wychodźców. Na wejście zaś floty do Dardanellów, sir S. Canning nie miał instrukcyj.

Lord świetnie zakończył mowę uroczystém wezwaniem Izby, ażeby wyrzekła, czy uznaje za prawe i słuszne zasady, które kierowały czynnościami Rządu i czyli, jak poddany dawnej Romy zasłaniał się od wszelkiej krzywdy wyrzeczeniem tych tylko słów: «*Civis Romanus sum*» — czyli podobnież, poddany Anglii, w obcym kraju, nie powinien być ochroniony od wszelkiej niesprawiedliwości, przez czujne oko i silne ramię ojczystego Rządu.»

Mowa Ministra, trwająca półszóstej godziny, była nieraz przerywana oznakami zadowolenia; szlachetny Lord usiadł na swém miejscu wśród gromu oklasków, który się przedłużał kilka minut.

— Gazeta *Times* ostro traktuje mowę lorda Palmerston i poprzednią mowę lorda J. Russell. Każdy oskarżony, (mówi), a tym bardziej winowajca, w perorach swoich zwykł uciekać się do pompatycznych frazesów, w których występują najszczytniejsze zasady. Wszakże, jeżeli wyciągniemy właściwe znaczenie z deklamacyj tych Ministrów, wypadkiem ich będzie, że każdy poddany angielski, gdziekolwiek się znajdujący, może bezkarnie broić co mu się podoba, powinien tylko mieć w kieszeni gotowy rachunek szkód, jakie poniesie; a gdy władza kraju, gdzie popełnia bezprawia, każe go zatrzymać lub wygnać, może być pewnym, że lord Palmerston pośle flotę na pomszczenie się za niego i dopomożenie mu nawet do zrobienia fortuny.

— P. Thesiger, mówiąc przeciw wnioskowi P. Roebuck, przypomniał temu deputowanemu, jak sam, w niedawnym czasie, nazywał lorda Palmerston *zapałką fosforyczną;* inni Członkowie nadali temuż Ministrowi przezwiska: *Lont Lucyfera* i *Lord-Głównia* (Lord Firebrand).

— *Standard* donosi, że, podług odebranych przezeń wiadomości, okręty, posłane na odszukanie sira Franklina, *Enterprise* i *Investigator*, przeszły już przez ciaśninę Magellańską.

— Umarł lord Cantilupe, starszy syn hrabi Delaware, mając lat 37, i Vice-admirał sir Josiah Coghill.

— Podług gazety *Daily-News*, lord John Russell zamierza rozpuścić Parlament w razie jeżeliby Gabinet słabą tylko otrzymał większość w obecném zagadnieniu.

FRANCYA.

PARYŻ, *27 Czerwca.* Po przejściu nakoniec prawa o udzieleniu Prezesowi Rplitej 2,160,000 fr. na koszta reprezentacyi, uwaga powszechna zwrócona jest na inny projekt prawa, który wprędce ma być na Izbę wniesiony; jest to postanowienie, iżby w razie wybuchnienia powstania w Paryżu, Rady Departamentowe objęły w swoich okręgach władzę równą władzy centralnej, aż do przywrócenia przerwanych z nią kommunikacyj. P. Molé jest Prezesem Kommisyi, która wyrabia ten projekt, mający wywrzeć niemały wpływ na pohamowanie zamachów rewolucyjnych.

— Gazeta *Courrier de Marseille* zawiera, podług swych korrespondencyj, ważne nowiny z Afryki, w następujących słowach: «Spisek demagogiczny, zawiązany pomiędzy ludnością europejską w celach prawdziwie piekielnych, został odkryty w Oran, w chwili wybuchnienia. Chodziło spiskowym o nic więcej, jak o wymordowanie głównych urzędników prowincyj, wypuszczenie wszystkich więźniów, słowem uorganizowanie buntu i bezprawia na jak największą stopę. Dzień już był naznaczony, i, smutno rzec, do spisku należało wiele osób z klass wyższych, kilku ojców familij, kilku urzędników.

«Spisek wydał się przypadkiem; list z Lyonu, adresowany do jednego z przywodzców powstania, Sekretarza Merowstwa Oranu, André, przez nieczytelność adressu oddany został P. Audrat, który, dowiedziawszy się zeń o wszystkiém, pośpieszył uprzedzić władzę. Ta natychmiast najdzielniejsze przedsięwzięła środki, wpadłszy jak piorun i na hersztów i na prostych zbirów tej ohydnej armii Nieporządku. Jenerał Pilissier, który przewodniczył osobiście tym zbawczym środkom, zciągnął natychmiast z miast okolicznych wszystkie brygady żandarmeryi; trzy szwadrony jazdy przywołane też zostały z nadgranicy Marokańskiej. Mnóstwo osób już uwięziono i odkryto składów broni i materyj palnych; wielu jeszcze spiskowych pozostaje do odszukania i aresztowania. Niepodobna wydać przerażenia, jakie to odkrycie sprawiło pomiędzy ludźmi dobrzemyślącemi.»

Monitor Algerski, z d. 20 Czerwca, nic o tém nie wspomina; inne gazety Afrykańskie uważają tę wiadomość za przesadzoną.

— Piszą z Puy, 22 Czerwca: «Od dni kilku mamy tu takie fenomena temperatury, jakich nikt nie zapamięta; w przeszłą środę śnieg padał w Fix, a w Mezenc panują przymrózki we dnie i w nocy.»

— Na jedném z ostatnich posiedzeń Izby Prawodawczej zjawił się P. Emile de Girardin, po długich bezskutecznych usiłowaniach obrany nakoniec deputowanym. Gazety demokratyczne, (do tego bowiem stronnictwa przystał P. Girardin w ostatnich czasach), z wielką przesadą opisują effekt, jaki miało sprawić ukazanie się jego w Izbie. Ga-

zeta *Korsarz* dowcipnie żartuje sobie z tych stronniczych rozgłosów i ostrzega prowincyą żeby im nie wierzyła.

P. de Girardin usiadł w górze Środka lewego i obrał sobie miejsce obok P. Eugeniusza Sue i de Flotte, powyżej Wiktora Hugo, a poniżej Juljusza Favre.

Z tego topograficznego faktu *Korsarz* wyciąga następną uwagę:

«I tak P. Wiktor Hugo znalazł się zarazem niżej od P. Emila Girardin i od P. Jul. Favre; zaiste, bardzo to nizko,— ale któż winien?»

— Sprawa P. Libri, Członka Instytutu, oskarżonego o kradzież xiążek, rękopisów i autografów po bibliotekach i zakładach publicznych, przypadła w przeszłą sobotę przed Trybunał kryminalny Dep. Sekwany. P. Libri, bawiący na teraz w Anglii, nie stawił się i sądzony był zaocznie.

Wiadomo, że na krótko przed rewolucyą Lutową Prokuratorya Paryska zajmowała się tą sprawą, i że przed wszczęciem sądowego poszukiwania adwokat jeneralny, P. Bouely, podał był do Prezesa Gabinetu raport, który dopiero po rewolucyi został ogłoszony.

Wtenczas P. Libri zniknął, a z nim 30,000 tomów jego prywatnej biblioteki, które były skierowane na rozmaite punkta, z tych w Hâvre zdołano zatrzymać 18 paków.

Akt oskarżenia pokazuje, że P. Libri, przybywszy do Francyi w roku 1830, miał własnego majątku 4,000 franków pensyi, którą pobierał jako Adjunkt w Kollegium Francyi (College de France), a że ogromna biblioteka, której się znalazł być posiadaczem, szacowana była na 600,000 fr. Zkąd inąd epoki sprzedawania xiąg i szacownych rękopisów, dokonywane przez niego samego lub osoby pośrednie, odpowiadają doskonale epokom znikania tych xiąg i rękopisów po rozmaitych bibliotekach, zwiedzanych przez P. Libri.

Zgodnie z wnioskami Adwokata jeneralnego, P. Suin, Sąd skazał zaocznie P. Libri na dziesięć lat więzienia (reclusion).

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN. Podług depeszy telegraficznej, Izba Gmin przyjęła wniosek P. Roebuck, zawierający pochwałę polityki lorda Palmerstona, większością 310 głosów przeciw 264.

BAWARYA. *Munich, 24 Czerwca.* Król Jmć, pod przybraném imieniem, wyjechał do Akwisgranu incognito, dla odbycia kuracyi.

TURCYA. 18 Czerwca tureckie wojska, pod Widdin, napadłszy znienacka na buntownych Bulgarów, rozbiły je na głowę, położywszy 500 na placu. Rząd Serbski posłał na granicę Bulgaryi Senatora Iwanowicza, tak dla przyjęcia zbiegów Bulgarskich, jako i dla schwytania hersztów buntu. I tak na tym punkcie można uważać powstanie za zupełnie stłumione. *(Journ. de S. P. Psz. Półn. R. I.)*

ROZMAITOŚCI.

I.

POGLĄD NA FABRYKACYĄ CUKRU Z BURAKÓW.

(Ciąg dalszy.)

Przyjęto powszechnie, aby między worki kłaść żelazne blachy w prasę; widziałem jednak w kilku fabrykach francuzkich tego roku (wspomnę tu naprzykład P. Tancrede w Marly pod Valenciennes) używane jak niegdyś plecionki z łoziny. Twierdzą ci fabrykanci, że w plecionkach silnemi prasami można otrzymać od razu tyle soku, ile w blachach z podwójnego prasowania, że tedy przyduszanie nie jest potrzebne, że takowem nastręcza się sposobność zepsucia sokom. Przyduszanie jednak pokazało wielką różnicę w ilości otrzymanego soku. Hamoir pierwszy użył tego sposobu, który odtąd różnym ulegał zmianom. Jedni nakładają prasę podwójną ilością już raz wyciśniętych makuchów, składając je we dwoje; drudzy maczają je pierwej w wodzie, aby odwilżając makuchy, przestały w nich sok roztworzyć nieco i zrobić go płynniejszym. Inni znowu przyciskają dwa razy idąc za wskazówką Demesmaya, który pierwszy dwóch ciśnięć po sobie użył, lecz makuchy po pierwszém prasowaniu parą rozgrzewał. Para, wpadła w skrzynię szczelnie zamkniętą, w temperaturze 100° C. działała minut 3 na makuchy, które potem prasowano. Więcej jak 3 minuty w parze trzymane makuchy zamieniały się w galaretę. Tym sposobem 75 do 85 procentu soku otrzymywano.

Tilloy pod Lille, po pierwszém prasowaniu, macza wory w wodzie, zawierającej w sobie 1 na 1000 garbnika, który, wciągnięty z wodą przez makuchy, jest prezerwatywą przeciw fermentacyi soku. Drugie ciśnięcie daje połowę tego soku, co został jeszcze w makuchach. Też same makuchy maczają się drugi raz w wodzie i przeciskają trzeci raz. Sok z nich spływający służy jako woda do ciśnięcia drugiego.

Tym sposobem otrzymuje:

1-go ciśnięcia	0,70
2-go ———	0,16
3-go ———	0,09
na 100 buraków	0,95

Claes w Lambecq pod Bruxellą otrzymuje wiele soku, łącząc wymywanie z przyciskaniem, jak to robił Buchez w Pantin pod Paryżem, używając wody z wymywania ostatniego do makuchów bogatszych w soki.

Na to ma 10 kadzi z dwóma dnami, umieszczonych jednę pod drugą. W tych znajdują się makuchy z jednorazowego przeciśnięcia: po pierwszej kadzi napuszcza się woda i miesza z makuchami. Wymywszy je w pierwszej kadzi, spuszcza się do drugiej; miesza, z drugiej do trzeciej i t. d. z dziesiątej spadająca, jest sokiem bogatym w cukier. Woda, najuboższa w cukier, zwraca się na nowe makuchy do kadzi pierwszej.

Girardello i Dolański w Dürnkrut pod Wiedniem, po pierwszém wyciśnięciu, tarli makuchy drugi raz, puszczając na nie wodę, a potém przeciskali znowu.

Robią właśnie doświadczenia w Belgii, żeby wydobyć sok z tartych buraków, za pomocą siły rzutu odśrodkowego, jak oczyszczenie cukru z melas, lecz sok, otrzymany tym sposobem, mocno jest śpieniony.

Maceracya. Drugi sposób wydobycia soku z buraków, którego pierwsi wynalazcy fabrykacyi curu z buraków, Achard i jego współcześni, używali, sposób, o którym wszyscy się zgadzają, że wkrótce stanie się powszechnym przez swoję praktyczność, przystępność i taniość, zwłaszcza w gospodarstwach, zakładających małe fabryki, jest wymywanie wodą czyli maceracya.

Achard używał do wydobycia cukru z buraków wyskoku. Wysoka cena tego ciała i niebezpieczeństwo pożaru, łatwo wyniknąć mogącego przy fabrykacyi, na zawsze go usunęły z użycia.

Dombasle w r. 1831 wziął patent na maceracyą, która zasadza się na krajaniu buraków w długie czworoboczne słupki, lub cienkie płatki, i wymaczaniu tychże zimną lub letnią wodą.

Doświadczenie jednak pokazało, że woda zimna bardzo mało z surowego buraka zabiera cukru, niemniej, że bardzo łatwo tworzy się fermentacya. Schutzenbach w roku 1836 wziął patent prawie we wszystkich krajach Europy, na wyrabianie cukru z suszonych buraków (*). System jego, mający na celu nietylko wyciągnięcie całej ilości cukru, zawartej w burakach, ale nadto zrobienie z suszonych buraków przedmiotu obszernego handlu, ażeby i mniejsi gospodarze, nie mogący sami zakładać cukrowni, korzystnie mogli uprawiać i wielkim fabrykom dostarczać buraków,— system ten zrobił epokę w industryi cukrowanej.

Pierwsze proby Schutzenbacha zasadzały się na tarciu suszonych buraków, zarabianiu ich wodą, w stosunku 4 buraków na 9 wody, zaprawioną $\frac{2}{3}$ albo $\frac{3}{4}$ $\frac{0}{0}$ kwasu siarczanego na ciasto i wyduszaniu w prasach, jak surowe buraki. Sok otrzymuje się zaledwie zmęcony lub zkolorowany, następnie neutralizuje go się wapnem, filtruje i gotuje, jak zwykle. Schutzenbach utrzymuje, że ma do 9$\frac{0}{0}$ cukru zkrystalizowanego.

Jednak ten systemat nie otrzymał takiego wzięcia, jaki sobie Schutzenbach obiecywał. Trudności w suszeniu buraków, opał użyty do tego, założenie suszarń osóbnych, użycie kwasu siarczanego, który szkodliwie na cukier działać musiał, a co najważniejsza, strata makuchów zupełnie niezdatnych do wykarmu bydła, to wszystko stało się przyczyną, iż system Schutzenbacha nie odpowiedział ogólnemu oczekiwaniu.

Ulepszenie systemu Schutzenbacha zaprowadzono w fabryce hrab. Henryka Dieduszyckiego, w Tłumaczu, w Galicyi, wyciągając sok z suszonych buraków w wysokich 18 do 24 stóp, szerokich 3 stóp szczelnie zamkniętych, za pomocą rur w kommunikacyi będących z sobą cylindrów, nazwanych extraktorami. Buraki suszone nasypywano w te naczynia, zamykano je szczelnie i wpuszczano w nie z wysoko umieszczonego zbiornika, za pomocą rury kommunikującej, wodę zimną, która, przecisnąwszy się przez buraki w pierwszym cylindrze, za pomocą ciśnienia zbiornika wody, u góry umieszczonego, wznosiła się z dołu do góry w cylindrze drugim, z góry na dół w cylindrze trzecim i t. d. przechodziła wszystkie cylindry, zabierając w każdym pewną ilość cukru z buraków; z ostatniego cylindra spadał sok czysty 16 do 20° R., do zbiornika, z którego napuszczano go w kotły, opatrzone wężownicą, zwane defekacyjnemi, w których go zwolna rozgrzewano do zawrzenia, ażeby otrzymać ścięcie (coigulation), jak w defekacyi. Reszta operacyi odbywała się zwykłym sposobem. System ten wynalazł znany w industryi cukrowarstwa, fabrykant Duquesnes. *(D. c. nast.)*

II.

KWESTYA SYMPATYCZNO-HYDROSTATYCZNA.

(Udzielono).

Niedawnemi czasy obywatel Niżegorodzkiej gubernii, P. *Bystricki*, opisał *pewny i tani sposób wypędzenia wody z iam, sklepów i małych błot.* Powtarzamy tu jego słowa.

«W nowym sklepie, zbudowanym na gruncie piasczystym, zjawiła się woda i trzymała się tam stale aż do połowy lata, to samo nastąpiło i w następnym roku. Dla spuszczenia tej wody, wykopano studnię o dwa sążnie od sklepu, do 11 sążni głęboką. W studni, woda stanęła na wysokości 3 arszynów, a w sklepie jej nic nie ubyło. Gdym o tym moim kłopocie opowiadał, między wielu innemi, ktoś, nie pamiętam już kto, podał mi radę: żeby wiadro lub kadź bez dna zanurzyć do tej wody, tak, żeby dolny brzeg wiadra czy kadzi wszedł trochę do ziemi. Jeśli zaś wody tak jest wiele, że wiadro czy kadź będzie nią pokryta, a zatém, jako lżejsze, woda będzie je podnosiła, w takim razie należy na górnym brzegu naczynia położyć deszczkę z jakimkolwiek ciężarem. Ciężar ten nie powinien jednak zakrywać zupełnie

(*) Winienem to nauce i prawdzie, aby wspomnieć tutaj, że sławny system P. Schutzenbacha nie przez niego był wynaleziony. Sława ta należy się naszemu rodakowi: Panu Nosarzewskiemu, który, ośmdziesięcioletni starzec, czeka ostatnich dni, daleki od nauk, którym się oddawał, i od muzyki, której wielkim dotąd miłośnikiem. Nie wiedział on o wynalazku Schutzenbacha. Widziałem niedawno exemplarz broszury jego: «Ameliorations á introduire dans la fabrication du sucre des betraves, par Mr. Nosarzewski. Paris Mme Huzard, (née Valles la Chapelle). Libraire rue de l'Eperon № 7, rok 1829.

Są to listy pisane do Ministra Mostowskiego którego staraniem P. Nosarzewski wysłany był przez Rząd Xięstwa Warszawskiego do Francyi, jako sprawozdawca z postępu industryi w tym kraju. Pisał on w dziennikach francuzkich wiele o chodowaniu pszczół. Zaś myśl o suszeniu buraków głosił jeszcze w roku 1822, wyznając, iż powziął ją od ludu polskiego, który rzepę na zimę suszy. Robił on wiele doświadczeń z suszonemi burakami, i dowodził, że pokrajane i wysuszone, mogą ludowi służyć do osłody potraw, albowiem cukier w drobnych bardzo kryształach osiada na ich powierzchni i włożony burak do wody, oddaje swą słodycz.

górnego otworu wiadra. W razie bardzo znacznej głębokości wody, ażeby wiadro równo i szczelnie stanęło na dnie, można je z przytwierdzonym już na niém ciężarem spuścić na powrozach. Środek to bardzo niekosztowny i niewymagający wielu zachodów. Natychmiast się znalazło stare wiadro bez dna, postawiono je w sklepie, jak było powiedziano, i po sześciu dniach wody nie było ani śladu. Podobnym sposobem został osuszony sklep w gruncie trzęsawistym. W dwa lata później w jamie, z której brano piasek, mającej 40 z górą sążni w obwodzie a 1½ sąż. głębokości, na wiosnę, po spędzeniu śniegu, zostało wody 2—3 arszynów głębokości, i trzymało się tak więcej niż przez dwa lata. Postawiono tam kadź bez dna, i w przeciągu miesiąca woda znikła. W przeszłym 1849 roku, osuszyłem u siebie w 9 dni sklep i suteren, wykopany w gruncie gliniastym, gdzie było wody do 6 ćwierci głębokości.

«Chciałem nieraz poprobować tego sposobu dla osuszenia małych błot, nie mających spadów, lecz gdy podobnego blizko mnie nie było, a na pojechanie w tym celu gdzieś daleko nie miałem czasu ani środków, spełnienie więc życzenia mego w tej mierze odłożonem zostało do pomyślniejszych czasów i zdarzenia.»

Szkoda wielka że P. Bystricki, wspominając o tak zadziwiającym na pierwsze wejrzenie fakcie, nie przytacza szczegółów, któreby mogły ułatwić odkrycie przyczyny niknienia wody za wstawieniem do niej kadzi. Poruszenie i przejście z miejsca na miejsce wody, tak jak każdej materyi nieożywionej, nie może nastąpić jak tylko za pomocą jakiejś siły, mechanicznie na nią działającej. Najpospoliciej tą siłą jest ciężkość, którą powodowana woda dąży zawsze do równowagi w całej swojej przestrzeni, i trzeba jakiegoś działania zewnętrznego, mechanicznego, żeby wodę z tego stanu równowagi wyprowadzić. Następuje zatém pytanie bardzo trudne do rozwiązania: jaką siłę kilka kawałków drzewa, ułożonych w formę kadzi, może wywierać na wodę? Gdyby tu była mowa o istocie ożywionej, możnaby zrobić przypuszczenie jakiegoś działania tak nazwanego sympatycznego, to jest takiego, którego przyczyn ludzki rozum i nauka zrozumieć i wyjaśnić nie są w stanie, lecz jeżeli w zjawiskach, tyczących się organizmu ożywionego, którego tajemnice wychodzą i zawsze będą wychodziły za obręb pojęcia ludzkiego, jako stojące już na krańcu rzeczy ziemskich i stanowiące, rzec można, ogniwo, co łączy świat nasz ludzki z innemi światami, które, przynajmniej w ziemskim życiu, muszą być dla człowieka tajemnicą, jeżeli w podobnych zjawiskach, działania sympatyczne mogą być dopuszczane, gdyż im absurdum dowieść nie można, dziwnie byłoby przypuszczać sympatyczne działanie między kadzią i wodą. Jeżeli zaś kadź, ustawiana pewnym jakimś sposobem, może odpychać wodę, ztąd bardzo łatwy wniosek, że ustanowiona jakimś odwrótnym sposobem, powinna ją przyciągać, wtedy wszystkie trudy i koszta studni artezyjskich byłyby zbytecznemi; kadź stara, bez dna, postawiona jakimś sposobem na najwyższej górze, lub wśród piasczystej pustyni, utworzyłaby tam w prędkim czasie najpiękniejsze stawy, ruczaje i całe może rzeki. Tymczasem życzyć należy, żeby, nie przestając na doświadczeniach już zrobionych, postępowano w nich dalej i ogłaszano je z największemi szczegółami dla odkrycia praw tego zjawiska, lub przekonania się (co jest podobniejsza) że się to wszystko stało przypadkiem, i że woda by znikła choćby w niej wiadra nie postawiono.

L. H. P.

III.

UWIADOMIENIE.

(Nadesłano.)

«Codziennie rozszerzający się krąg lubowników Sztuki w naszym kraju, powiększające się zbiory obrazów, oddawna wzbudzały życzenie, byśmy mieć mogli zręcznych artystów do naprawy, restauracyi i oczyszczenia starych i uszkodzonych najczęściej malowideł. Widzimy nie jeden smutny przykład pośpiechu, z jakim często pierwszemu lepszemu bazgraczowi dozwolono *odnowić* obraz i zepsuć go ze szczętem. Mamy tak zniszczonych zabytków Sztuki bardzo wiele. Za granicą prawdziwie nawet utalentowani artyści poświęcają się wyłącznie wyuczeniu sposobów zaradzenia uszkodzeniom dzieł Sztuki, i w Niemczech, we Francyi, w Anglii, restauracya doszła do wysokiego stopnia doskonałości. Odnowienie zepsutego obrazu nie jest rzeczą ani łatwą, ani mogącą się dokonać bez wielkich znajomości malarstwa, charakteru szkół i malarzy, i przejęcia się poszanowaniem dla mistrzów. — Potrzeba przytém być w tajemniczonym we wszystkie środki technizmu, które trudne to do dokonania przedsięwzięcie ułatwiają. Słowem, potrzeba do restauracyi człowieka specyalnego.

«Sądzimy, że uczynim przysługę osobom, posiadającym obrazy dawne, polecając im artystę Czecha, Pana Adalberta Köstlera, członka Akademii Pragskiej, który od niejakiego czasu przebywa w kraju naszym, zajmując się wyłącznie restauracyą obrazów, z talentem i znajomością rzeczy prawdziwą. Zaletne dla niego świadectwa posiadaczy zbiorów, na których czele jako prawdziwego lubownika i znawcę widzimy P. Gracyana Lenkiewicza, u którego P. Köstler pracował w roku 1849, i Karola X. Jabłonowskiego w Ostrogu, Hrabiego Karola Chodkiewicza, Hr. Mieczysława Potockiego (w r. 1837) i innych, dowodzą, że wszędzie, gdzie był użyty, zaspokoił całkowicie umiejętném wróceniem życia dawnym Sztuki utworom; widzieliśmy w Młynowie wielki przepyszny obraz *Casanowy*, prześlicznie i bez oznaki restauracyi (co największa sztuka) wyrestaurowany. Śmiało więc polecamy P. Adalberta Köstler wszystkim, którzyby pomocy jego potrzebowali.

«Tymczasowo mieszka w Równém, gdzie się do niego adressować potrzeba.»

J. I. KRASZEWSKI.

Позволяется печатать. 26 Іюня 1850 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.